

Rekosz, Zygfryd

Polskie tradycje bożonarodzeniowe

Przegląd Pruszkowski nr 3, 4-16

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Polskie tradycje bożonarodzeniowe

*Gawęda o bożonarodzeniowych tradycjach, wigiliach,
kolędach, zwyczajach, choinkach i wróżbach.*

Rzymska analogia - Saturnalia

Tradycja świąt Bożego Narodzenia jest bardzo bogata i wciąż wzbogacana, a jej źródła i analogii należy szukać w odległych czasach starożytnego Rzymu - kolebce europejskiej kultury. Rzymianie mili swoich pogańskich bogów i swoje święta. Najważniejsze z nich, zwane Saturnaliami obchodzono na pamiątkę prastarego boga Saturna, który był opiekunem i władcą złotego wieku - pierwszego w dziejach ludzkości. Był to czas zabaw, beztrudnych uczt i przyjęć, wzajemnego obdarowywania się podarkami. Nie wolno było nikomu pracować, nie było w tym czasie panów i niewolników, a jedyną władzę stanowili wybierani królowie gier i zabaw.

Te święta związane były z rytmem prac społeczeństwa rolniczego, jakim był Rzym przez całe wieki. Grudzień to miesiąc, w którym ukończone były wszelkie roboty w polu, zbiory zebrane w domu, a chłody, deszcze, wichury i śniegi kazały szukać schronienia przy ognisku wśród swoich. Wszyscy czuli się jedną rodziną - „familia”, a więc wolnych i niewolników żyjących pod tym samym dachem i władzą tego samego pana. Najwyżej liczyła się nie pozycja społeczna i miejsce w hierarchii domowej, ale umiejętność przewodzenia zabawie.

Te pogodne święta rozpoczynały się 17 grudnia i trwały 3, a potem 7 dni. Co z nich zostało do naszych czasów? Nasze grudniowe święta Bożego Narodzenia obchodzone są w tym samym czasie w całym europejskim kręgu kulturowym i mają ten sam charakter. Owszem, jest pewna różnica. Rzymianie, z chwilą zakończenia saturnaliów, rozpoczynali w dniu 25 grudnia wielkie radosne święto i urodziny Słońca Niezwyciężonego.

25 grudnia to moment astronomiczny, w którym słońce zaczyna pokonywać mroki ciemności i wkracza w okres zwycięskiego pochodu ku wydłużeniu dnia, ku wiosnie i odrodzeniu życia. Było to święto bardzo popularne, dlatego po narodzeniu Chrystusa i coraz szerszych wpływów chrześcijańskich, ten dzień został uznany za dzień narodzin Mesjasza, zapowiadanych przez proroków. Ale stało się to dopiero w IV wieku n.e.

na Soborze Nicejskim. Poprzednio bowiem, a także znacznie później - święcono Boże Narodzenie w różnych porach roku, miesiącach i dniach.

Rzymianie mieli fantazję i lubili świętować - wnet po 25 grudnia zaczynali uroczyste przygotowania, do jeszcze jednego święta - Kalendae Januariæ, a więc powitanie nowego roku w dniu 1 stycznia. Kalendami zwano każdy pierwszy dzień miesiąca, ale pierwszy dzień nowego roku miał szczególne znaczenie. Wtedy to nowa para konsulów obejmowała swą godność i obowiązki, otwierając oficjalnie roczną kadencję.

Tak więc my, wkraczając w nowy rok, tylko powtarzamy i kontynuujemy pradawny rzymski zwyczaj. Jesteśmy Rzymianami, ich kalendarz jest również naszym, nasze miesiące mają tę samą liczbę dni, a nawet nazwy niektórych miesięcy wywodzą się z łacińskich.

Witano w Rzymie nowy rok, całonocnymi zabawami i śpiewami, a także podarunkami i życzeniami. Tylko szampana nie znano, no i zegarów, które by wybijały godzinę dwunastą. Warto jeszcze pamiętać, że wyraz „kolędy” wywodzi się od zwyczaju śpiewania pieśni zw. calendami. Kalendy to nasze kolędy.

A. Krawczuk: "Saturnalia"

Życie Warszawy 22-23.XII.1984 r.

Polskie Gody

W Polsce grudniowe święta nie zawsze nazywano Bożym Narodzeniem. Aż do XVIII wieku zwano je powszechnie Godami, bowiem tak nazy-



wano każdą uroczystość, w której stykają się dwa lata, a jej uczestnika gościem. Zygmunt Gloger w Encyklopedii Staropolskiej pisze: „God po słowiańsku oznacza rok. Chwilą zatem, w której stykają się dwa lata ze sobą, tj. stary i nowy, słusznie nazywano Godami. Ponieważ w wiekach średnich obchodzono Nowy Rok w dniu Bożego Narodzenia, Polacy tę uroczystość nazwali Godami. Gdy nadszedł czas Godów nie było końca zabawom, powinszowaniom, podarkom, przebieraniu się za Cyganów, Żydów, niedźwiedzi, kozy, tury i chodzeniu z gwiazdą i śpiewaniu kolęd...”

Dotąd w wielu regionach kraju, młodzież przebiera się za Heroda, żołnierza, śmierć, diabła i przedstawia scenę z podań Pisma Świętego - chodząc z szopką od domu do domu - lub gwiazdą i zbierając datki... Trwało to do Trzech Króli, a wszystkie wieczory nazywano „świętymi”.

Polskie Boże Narodzenie

Boże Narodzenie w polskiej tradycji, to najpiękniejsze, najbardziej rodzinne, radosne i serdeczne ze wszystkich świąt. Kojarzy się z niepowtarzalnym klimatem, kolorytem i magicznym oddziaływaniem na wszystkich, którzy od wieków przeżywają to misterium.

Zawsze, przez całe życie, idzie za nami wspomnienie rodzinnego domu, serdecznych wzruszeń, wigilii, choinki, śpiewu kolęd i tego wspaniałego bogactwa, które do naszej kulturalnej skarbnicy wnieśli wybitni twórcy: malarze, rzeźbiarze, poeci, muzycy, literaci i lud.

Istnieje przekonanie, że „naród, który zagubił obyczaje ojców i dziadów, ubogi jest, choćby był nie wiem jak bogaty”.

To, co zwłaszcza z lat niewoli narodowej zatarto się lub zbladło, dociera do nas dalekim echem wspomnień kronikarzy, czy ludzi pamiętających dawne tradycje i obyczaje.

Od niepamiętnych czasów im było bliżej Wigilii tym gorliwiej się do niej przygotowywano. Gospodynie porządkowały w domu i obejściu. Obyczaj zakazywał w adwencie przędzenia i tkania. „A która się temu sprzeciwiła narażała się na poplątanie także z tej nici, z której człowiekowi życie się przędzie.” Przedświąteczne porządkowanie, jak Polska długa i szeroka, absorbuje całe rodziny. Trwają przygotowania do tradycyjnej, uroczystej, postnej - Wigilii. (Wiliłi).

Wigilia - Przedświęcie - Nocne czuwanie chrześcijan

(Analogia - ostatnia wieczerza)

Jest to dzień szczególny, dawniej tajemniczy i magiczny, wróżył on jaki będzie Nowy Rok. Od świtu w domach panował rozgwar, krzątania, by

przygotować wieczerę. Koguty budziły domowników, wstawały nawet największe śpiochy - bo kto się pierwszy zerwie ze snu, ten nie będzie miał kłopotów ze wstawaniem w nadchodzącym roku. Nie wolno było głośno się zachowywać, nie szczekać garnkami, żeby nie płoszyć duchów przodków, którzy, choć nie widoczni, to są obecni i uczestniczą w wigilii. To dla nich i zbląkanego wędrowca czekać będzie wolne miejsce przy stole wigilijnym.

Gospodarze wychodzili z domu, żeby nie przeszkadzać kobietom w przygotowaniu wieczerzy i żeby się napić gorzałki w karczmie. Wierzyli, że nie zabraknie im zaskurniaków przez cały rok.

Po powrocie do domu zaklinali w sadzie drzewa, wygrażając siekierą pytali: będziesz rodzic, czy nie będziesz? Potem obwiązywali je słomą. Budzili też pszczoły pukając w ule oznajmiali, że Chrystus się narodził. Sąsiedzi podbierali sobie ukradkiem siekierę, pług, czy inne narzędzie bo wierzyli, że wszelkie dobro będzie lgnęło im do rąk. Oczywiście takie żarty kończyły się okupem.

Od przebiegu wigilii miał zależeć cały nadchodzący rok - która panna tarła mak tę na pewno czekało zamążpójście. Nasłuchiwała, z której strony psy szczekają, bo z tamtej przyjdzie kawaler i się oświadczy.

W wigilię należało się umyć w rzece lub studni. Jeśli w tym dniu odwiedzi dom mężczyzna to wróży pomyślność, jeśli kobieta to kłopoty. Nie wolno było też niczego pożyczać, płakać i kłócić się i unikać obowiązków.



Przez cały dzień obowiązywał ścisły post. Można było zjeść tylko kromkę chleba z miodem, opłatek i wypić kieliszek wódki. Na Boże Narodzenie należało też wybielić dom. Od rana górowała kuchnia, rej wodziły kobiety przygotowując specjały z darów ziemi, wody, lasu i ogrodu...

Stół białął świątecznie i czekał na pierwszą gwiazdę.

Dziś na talerzyku kładziemy kosmyczek siana i opłatek, dawniej stół obwiązywało się powróżkami, żeby chleb trzymał się domu, a siana pod obrus dawano obficie w kątach izby ustawiano snopy zboża.

Pierwsza gwiazda gromadziła wszystkich przy rodzinnym stole. Wieczerek wigilijny rozpoczynał gospodarz stosowną modlitwą i według starszeństwa dzielił się opłatkiem i składał życzenia, potem czynili to wszyscy uczestnicy.

Łamanie się opłatkiem to zwyczaj typowo polski, w innych krajach nieznaną, chociaż powstał w dawnych wiekach na południu Europy. Polegał na wzajemnym obdarowywaniu się przez wiernych i duchowieństwo chlebem nieofiarnym. Dawniej z opłatka robiono ozdoby na choinkę, głównie gwiazdy. Miały one zapewnić domowi Boże błogosławieństwo, spokój i harmonię.

Na wsiach opłatkiem dzielili się nie tylko ludzie, ale po kawałku dawano również zwierzętom, aby chowały się zdrowo i dawały obfity przychówek. Opłatek żółty był dla krów, czerwony dla koni. Powszechnym zwyczajem na wsiach jest podawanie tym zwierzętom resztek ze stołu z kawałkiem opłatka.

Opłatek - oblata, symbol wspólnoty i pojednania, braterstwa i hostii, poświęcenia jednych dla drugich (anielski chleb). Opłatek na obczyźnie w więzieniu, czy na froncie, to symboliczna kromka chleba i uczucie tęsknoty za rodzinnym domem.

Przypominano tych, co odeszli na zawsze. Bywało też - zwłaszcza w legendach - że skądś nadchodził w ostatniej chwili strudzony wędrowiec, syn marnotrawny lub wiarus z jakiejś wojny.

Wigilią rządziła magia liczb. Tak więc liczba uczujących musiała być parzysta - to wróżyło pomyślność, natomiast nieparzysta groziła, że ktoś z uczestników umrze. Ciekawe jednak, że ilość spożywanych dań musiała być nieparzysta. Magnaci fundowali sobie jedenaście potraw, szlachta - dziewięć, wieś - siedem. Najpopularniejsze potrawy to: barszcz z grzybami, kapusta z grochem lub fasolą, kluski z makiem, cukrem lub miodem, rzepa gotowana, polewka z suszonych gruszek bądź jabłek, a także ryby i strucle. Ilość i rodzaj potraw zależała oczywiście od zamożności. Każdy region miał swoje specjały. Na Mazowszu wieczerza wigilijna składała się z 5, 7, 9 lub 12 potraw. Najczęściej, oprócz opłatka i wódki, podaje się kapustę z grzybami, barszcz grzybowy, tłuczone kartofle lub kluski z makiem, kutię przejętą ze wschodu, pierogi z kapustą, ryby, kompot, ciasta.

Jeść należało dużo, żeby głód nie doskwierał w nadchodzącym roku i żyłki nie odkładać, bo kto to uczynił, mógł nie doczekać następnej wigilii. Zabawiano się wróżbami. Kto wyciągnął z siana na stole zielone źdźbło - ożenek w karnawale, kto żółte - trzeba poczekać, kto wysokie i poczerniałe - będzie się kiepscił w samotności do końca życia. Rzucano kłosami o belki w suficie, żeby się dowiedzieć jaki będzie urodzaj, gospodynie wpały w niebo, czy jest dużo gwiazd - oznaka, że kury będą się niosły. Gospodarze bali się wchodzić do obór o północy, żeby nie słyszeć skarg bydła na złe traktowanie.

Choinka

Jest nieodłącznym elementem świąt Bożego Narodzenia. Pojawiła się w nas niewiele ponad sto lat wymyślona przez Niemców. Zanim nastąpiła choinka, czy „drzewko”, jak nazywała się w Galicji, jej funkcje pełnił „sad” lub „podłaźniczka”, czyli jodełka zawieszona u sufitu wierzchołkiem w dół.

Choinka zadomowiła się w Polsce po odzyskaniu niepodległości, coraz bardziej strojna. Przystrajano ją ozdobami wykonanymi własnymi rękami (łańcuchy, gwiazdy, jabłka, świeczki, anioły, ciastka, cukierki itp.) Dziś ozdób jest pod dostatkiem. Choinka kojarzy się z niespodziankami i prezentami od Świętego Mikołaja.

Niegdyś podłaźniczkom, a dziś choinkom przypisuje się, że wnoszą w dom pomyślność, spokój, chronią przed złymi duchami, natomiast jabłka i orzechy symbolizują zdrowie i urodę. Ozdoby z opłatka zapewniają miłość, zgodę i szacunek, a słoma i ziarno obfitość plonów.

Tradycja świątecznego dekorowania domu z roku na rok ma coraz więcej zwolenników. Udekorowane drzwi, okna, balkony, drzewa w ogrodzie, ulice i budynki wytwarzają atmosferę bajkowości i magii. A kiedyś przecież świąteczną ozdobą była pachnąca gałązka świerku uwieszona u sufitu.

Po wieczery wigilijnej przygotowywano się do pasterki. Młodzież urządziła w kościele różne psikusy. Wlewała atrament do kropielnicy, by ludzie żegnając się pomazali twarze. Psotnicy zszywali dwie sukmany lub kiecki kobiet, żeby się było z czego pośmiać. Wybaczano wszystko, bo ta noc powinna być radosna.

Ptaki niby dzwoneczki cieszą się kolędą -
Chrystus nam się narodził i nowe dni będą.
Do stajni betlejemskiej aż od brzegów Wisły
Z ptakami smukłe sarny radować się przyszyły.

Urok polskich kolęd

Chyba najpiękniejszym elementem świąt Bożego Narodzenia są kolędy. Stanowią one jedno z najwspanialszych ogniw polskiej kultury. Proste, naiwne i niewymownie piękne są opowieściami o narodzeniu Dzieciątka Jezus. Zawarty jest w nich cały koloryt, prostota i poufałość, a nawet tak, jak w pastorałkach, rubasznosc.

Boże Narodzenie to przecież święto ludu i ubóstwa. Jezus był ubogi, urodził się w szopie (grocie), na łonie biednej rodziny, a przecież to Bóg i Zbawiciel świata.

W opisach scen betlejemskich jest tyle elementów polskich, że aż trudno sobie wyobrazić, żeby Jezus urodził się gdzie indziej, a nie w tym



polskim przebraniem, z puszystym, białym śniegiem, w szopie jakich tysiące rozsiadanych jest po polskich wsiach, góralskich, czy kurpiowskich, wśród pasterzy noszących polskie imiona: Bartków, Jędrusiów, Kubusiów itp., odzianych w polskie kozuchy, niosących skromne, polskie dary: chleb, masło, ser.

Pasterze śpiewają i grają na fujarkach, skrzypcach, bębenkach. Są to pieśni szczęścia i radości: „Bo w dzień Bożego Narodzenia radość wszelkiego stworzenia, ptaszki w górę podlatują, Józefowi przyśpiewują, słowik zawodzi dyszkantem, czyżek mu pomaga altem, szpak tenorem gwizdnie czasem, a gołąbek gruchnie basem.”

Na pierwszym planie pasterze, parobcy, ich rozmowy i zwyczaje, humor i prostota, czasem naiwność i uczucia dobre, szlachetne i tliwie.

Słowo kolęda, jak wspomniano na początku, ma rzymskie pochodzenie od „calendae” - znaczy pierwszy dzień każdego miesiąca i roku. Do Polski kolędy dotarły z Włoch i Czech za pośrednictwem zakonników i księży - głównie ojców Franciszkanów. Za twórcę pierwszej kolędy uznaje się św. Franciszka z Asyżu, który był także twórcą pierwszej szopki i misterium Bożego Narodzenia, w miejscowości Greccio, we Włoszech.

W Polsce po raz pierwszy zaczęto używać słowa kolęda w XV w., a pierwsze polskie kolędy to: „Zdrów bądź królu Anielski” powstała w 1424 r. oraz „Anioł pasterzom mówił”, również z XV w.

Najczęściej były to kolędy anonimowe i śpiewane po łacinie. W XVIII wieku pojawiają się nazwiska twórców. Książd J. Żabczyk wydał drukiem w 1631 roku „Symfonie Anielskie” - cykl, w którym jest kolęda „Przybieżeli do Betlejem pasterze” oraz „Anioł pasterzom mówił”.

Rozkwit polskich kolęd nastąpił w XVII i XVIII wieku. Marcin Mioduszecki wydał w XIX wieku zbiór kolęd w swym „Wielkim śpiewniku kościelnym”. Wprowadził w nim podział na „Pieśni o Bożym Narodzeniu” - do śpiewania w kościołach oraz „Pastorałki i kolędy” do śpiewania w domach i przez kolędników.

Autorzy większości polskich kolęd są nieznani. Ale pisali je także najwspanialszy twórcy: Jan Kochanowski, Teofil Lenartowicz, Franciszek Karpiński, Piotr Skarga.

Atrakcyjności kolędom polskim przydają różne rytmy: „W żłobie leży” - polonez, „Przybieżeli do Betlejem” - krakowiak, „Jezus malusieńki” - kujawiak, „Dzisiaj w Betlejem” - krakowiak, „Z narodzenia Pana” - mazur, „Bóg się rodzi” - polonez, „Lulajże Jezuniu” - kołysanka.

Niezwykle pięknym i bogatym zjawiskiem w kolędach i pastorałkach jest nurt ludowy. Wyobraźnia ludowa zdarzeniom towarzyszącym Bożemu Narodzeniu nadawała rodzinny charakter, nastrój i koloryt. „Na miejskim, niepielonym gościńcu, niczym polne maki, rodziły się perły ludowej

poezji." Każdy polski region wzbogacał dorobek kulturalny związany z tradycją bożonarodzeniową (Górale, Kurpie, Podlasianie, Mazowszanie, Ślązacy, Wielkopolanie...).

- „Oj, maluśki, maluśki, kiej by rękawicka...
- Góralski Pan Jezus, Góralski nieduzy.
Siedzi na przypiecku i fajecnie kurzy.”
- Wesołą kolędę wiatr po kurpiach niesie,
Po kurpiowskiej ziemi, po kurpiowskim lesie,
Radosna nowina wszędzie się rozchodzi.
Że u nas na Kurpiach Chrystus się narodził.

Największym przymiotem i wdziękiem polskich kolęd jest ta naiwna poufałość i szczerość z jaką mówi się o narodzeniu Pana Jezusa. Ten koloryt lokalny, polski, nadany scenom betlejemskim, wdzięk i naiwność kolęd oraz prostota i rozrzewnienie, z jakim te sceny są opowiadane - to całe piękno. Pasterze zbudzeni przez aniołów to polskie parobki, ta szopa to taka sama jak w polskiej zagrodzie.

Kolędy patriotyczne - to zjawisko typowo polskie, w świecie prawie nieznanne. Kreślą obrazy pól bitewnych, więzień i lagrów, są dokumentem epok, wiary w słuszność narodowej sprawy. (Karol Mosiński - "Betlejem leży w Polsce"). Polska, jak żaden inny kraj, zniewolona i ciemniona przez 123 lata niewoli poniosła ogromne ofiary krwi w walce o niepodległość nie tylko swojego kraju, ale również za wolność innych narodów.

Symbole Bożego Narodzenia wykorzystywano dla podkreślenia wartości zbiorowych czy pobudzania uczuć patriotycznych. Literatura nasza obfituje w wiele obrazów wigilijnego stołu, gdy myśli biesiadników kierowały się ku Polsce i jej sprawom:

„A w twierdzy przy stołach, okrytych sianem, oblężeni łamali się opłatkiem. Cicha radość płonęła na wszystkich twarzach, bo każdy miał przecucie, pewność prawie, że czasy niewoli miną już rychło.”

- Jutro szturm jeszcze, ale to już ostatni - powtarzali księża i żołnierze. (scena z „Potopu” H. Sienkiewicza).

„O! dzięki Tobie za PAŃSTWO - boleści,
I za męczeńskich - KORON rozmnożenie
I za wylaną czarę SZLACHETNOŚCI
Na lud, któremu imię jest - cierpienie -

I za otwarcie bram - nieskończoności - „

C.K. Norwid

„Bożego Narodzenia ta noc jest dla nas święta.

Niech idą w zapomnienie niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą,

By słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą.”

St. Wyspiański „Wyzwolenie”

Polacy nierzadko świętowali Boże Narodzenie w skrajnych warunkach. W okopach, ziemiankach, lasach, na okrętach, w obozach i więzieniach. Tragedia narodu rozproszonego po świecie w żołnierskiej tułaczce, zagrożonego w swym biologicznym bycie, opanowanego jedną myślą - przetrwania - nadała świątecznej symbolice znamiona ogólnonarodowego przestania. Gdy zielone drzewko przywoływało wspomnienia rodzinnego domu, noc wigilijna spędzona za drutami obozu wlewała w umęczone serca nadzieję, że jaśniejąca na niebie gwiazda może odmienić przeznaczenie. I jeśli w partyzanckich i frontowych wspomnieniach tak wiele podobnych obrazów, oznacza to przecieź, że nawet wojna i stan najwyższego zagrożenia nie mogły powstrzymać w noc wigilijną Polaków od kontynuowania tej przepięknej, polskiej tradycji.

Wigilia żołnierzy polskich na pustyni:

„Gdyśmy zaśpiewali pierwszą kolędę, zdawało się, że słowa - wśród nocnej ciszy - rozsadaż naszą budę i nasze piersi. Śpiewaliśmy by zagłuszyć burzę w umysłach i zamęczyć tęsknotę. Zagłuszyć ten skowyt w piersi, schować jeszcze raz na samo dno świadomości, zapomnieć - przynajmniej przez chwilę.”

W celi więziennej: „W milczeniu jadłyśmy każda swój kawałek chleba (...) Nie widziałyśmy w tej chwili murów więzienia, brudnej celi. Widziałyśmy się wśród bliskich, wśród stołu wigilijnego, słyszałyśmy szmer palących się świeczek na drzewku. Każda przywołała własne widzenie i - oto 24 choinki zapłonęły w celi, 24 stoły wigilijne ugięły się pod ciężarem potraw, setki twarzy zaludniły ciasną przestrzeń...”

Wigilia syberyjska:

„Wieczór zapada, pierwsza gwiazdka

Dzieci czekają na mamę

Która jeszcze nie wróciła z roboty

Mróz spada do czterdziestu stopni -

Dzieci skulone z zimna z miłością zdejmują

Oblodzone pasma z twa:zy i rąk
I swoimi wargami ogrzewają zastygłą krew matki.
Uśmiechnięta mama całuje usta, główki, rączki,
Unosi opłatek z czarnego chleba
W odmrożonych palcach -
A dzieci wtulone w fałdy sukni z worka
Patrzą z miłością w jej oczy -
Niezapomniana gwiazdka syberyjska
Kiedy - „Bóg się rodził”.

(L. Ogrodnik: "Poetyka syberyjska")

We wspomnieniach uczestników walk na różnych frontach spotkać można relacje, że w dniach Bożego Narodzenia milkły armaty i karabiny. Zaprzestanie walk było formą uczczenia świąt. Żołnierze dzielili się opłatkami lub chlebem; ich myśli biegnęły do rodzinnych miejsc, przywołując rodzinne wspomnienia.

Z okopów i bunkrów dochodził śpiew kolęd: jedni śpiewali polską kolędę „Wśród nocnej ciszy”, drudzy niemiecką „Cicha noc”.

Polskie jasełka, kolędnicy i szopki - to tradycja sięgająca czasów św. Franciszka z Asyżu, który w 1223 roku po raz pierwszy urządził misterium bożonarodzeniowe w szopie ze świętą rodziną, żłóbkiem, siankiem, żywymi zwierzętami i pastuszkami.

Zwyczaj ten dotarł do Polski i przetrwał do dzisiaj. W Krakowie odbywają się konkursy szopek, które zachwycają swoim pięknem i są świadectwem talentów twórców ludowych.

W Warszawie, w kościele o.o. Kapucynów rokrocznie urządzana jest rucho ma wspaniała szopka przedstawiająca nie tylko świętą rodzinę, ale i znane postacie bohaterów narodowych oraz osoby ze sceny politycznej.

Wszystkie regiony polskie przygotowują swoiste szopki barwne i piękne.

Młodzież przygotowuje jasełka napisane przez wybitnych poetów: M. Konopnicką, A. Oppmana, L. Rydla, E. Zegadłowicza, Fr. Grotta, L. Schillera. Nawiązują one do wydarzeń historycznych, osób i miejsc. Wzbogacają wiedzę o Polsce i bohaterach. Stanowią wyzwanie dla utalentowanej młodzieży, która przygotowuje przedstawienia.

Równie tradycyjną formą zwyczajów bożonarodzeniowych są kolędnicy chodzący z gwiazdą i przedstawiający postaci: Heroda, diabła, śmierć i inne, śpiewają kolędy, składają życzenia, zbierają datki.

Tradycje Bożego Narodzenia to źródło inspiracji twórczych. Wielu pisarzy, poetów, muzyków, malarzy podejmowało tę tematykę tworząc wybitne dzieła, które stały się perłami klasyki: Fr. Chopin - „Sherzo h-moll”,

St. Wyspiański - „Wyzwolenie”, L. Schiller - „Pastorałka” oraz Bach, Beethoven, Mozart, Haendel i inni twórcy współcześni.

O tradycjach bożonarodzeniowych pisali wielcy Polacy.

- Juliusz Słowacki: Wigilia 1838 rok - Florencja. Wróżąc z siana wyciągnął źdźbło wraz z kłosem. Powiedział: „Dni moje będą krótkie, ale kłos zostanie po nich”. Ostatnia jego wigilia w 1848 roku. W Paryżu pisze do Krzemieńca: „W dzień Wili czułem Wasz smutek ... Mocno chciałem być z wami”

- Fryderyk Chopin: Wiedeń 1830 rok. W Warszawie, którą niedawno opuścił trwa powstanie. On w samotności przeżywa wewnętrzną burzę. Po pasterce w katedrze wraca do mieszkania i przelewa swoje uczucia w sherco h-moll z motywem kolędy „Lulajże Jezuniu”. Powstanie jedno z najpiękniejszych Jego arcydzieł.

- Adam Mickiewicz: „Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie, lecz biada Ci, jeżeli nie zrodził się w Tobie”.

„Nie wiem, czy jaki inny kraj może pochłubić się zbiorem podobnym do tego, który posiada Polska. Trudno by znaleźć w jakiegokolwiek poezji wrażenia tak czyste, o takiej słodyczy i takiej delikatności” - mówił Mickiewicz z katedry College de France w 1842 r. - Paryż. (A. Mickiewicz urodził się w wigilię 1798 r. w niewielkim dworku - Zaosiu pod Nowogródkiem, w miejscu, które tak mocno zapadnie w jego serce i pamięć, że zawsze będzie dla niego najdroższe i najpiękniejsze. Przyniósł sobie imię Adam).

- Ks. Józef Surzyński: „Polskie kolędy to skarb narodowy, święte dziedzictwo po przodkach. Obowiązkiem naszym jest szanować to dziedzictwo, tym bardziej, że są one jednym z najtrwalszych pomników narodowej tradycji.”

- C.K. Norwid: „Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny przy przyjściu pierwszej gwiazdy na niebie, ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny, najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.”

- Jan Paweł II: „Pragnę was zachęcić, abyście nadal strzegli swojej tożsamości, starając się przekazywać swą bogatą tradycję młodemu pokoleniu.”

Starajmy się godnie przeżyć święta Bożego Narodzenia według naszych pięknych zwyczajów. Cieszymy się pokojem, przebaczymy sobie urazy, otworzymy nasze serca niech nic nie zakłóci rodzinnej atmosfery. Niech w złotym blasku choinki rozbrzmiewają przepiękne kolędy śpiewane przez nas bez zmian i udziwnień jak to często się zdarza. Nie zapominajmy o tych, którzy odeszli. Zanim siądziemy do uroczystej wieczerzy, odwiedzmy ich groby, zapalmy znicze. Zaprośmy na wigilię samotnych i biednych. Życzliwością i sercem ogarniajmy chorych i starszych. Niech w ten wieczór w żadnym oku nie pojawi się łza, chyba że szczęśliwa. Mło-

dzień niech pomyśli o samotnych i biednych dzieciach, do których nie przyjdzie św. Mikołaj oraz o głodnych zwierzętach. Wybaczymy sobie urazy w miejscach zamieszkania i pracy. Szefowie też potrafią przemówić ludzkim głosem. Starajmy się:

„Żyć za swe czasy, czcić czasy ubiegłe,
I sad zasadzić, a i dom postawić,
I sławy ojców za siebie poprawić.
I do kościoła dodać nawet cegłę,
I źródło dobyć, a i księgę nową
Na starą półkę położyć dębową,
I zdobyć serce i dziecię wychować,
I młodą duszą w życiu pokierować,
Utwierdzić w wierze i miłości kraju,
I co godziwe, podać w obyczaju,
Wszak to się godzi po ludzku od wieka
I taka droga pono dla człowieka
Wskazana w dziejach, w dom i w kościele.”

Wincenty Pol „Z wyprawy wiedeńskiej”

Wesołych Świąt i Do Siego Roku - Autor

Grudzień 2003 r

